Nr. 216 — *Wrorek 5 Sierpnia 1884.* — **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: N. P. Marji Śnieżnej.
Środa: Przemienie pańskie.
Czwartek: Kajetana.

Piątek: Cyrjaka.
Sobota: Romana.
Niedziela: W. m.
Poniedziałek: Zuzanny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 47 min
Zachód słońca o 7 g. 24 min.
Barometr: 773 — Pogoda. Chwilowy deszcz możebny.

Jakiemi drogami chodzą sprawy.

Podczas obrad budżetowych w sejmie galicyjskim przed dwoma laty na wniosek jednego z posłów, dorywczo uczyniony, uchwalono 2000 zł. dotacji dla szkoły muzycznej w Krakowie i suma ta weszła stale do budżetu krajowego. O ile sięgają nasze informacje, jest ona nawet wypłacana, ale szkoły nie ma.

Dlaczego? opowiemy krótką historję. W Krakowie istniała dawniej — a było to już wcale dawno, — publiczna, poniekąd etatowa szkoła muzyczna, mająca swoje własne z dawnych czasów fundusze zapisowe pod bezpośrednią opieką rządu. Rząd jednak uznał fundusze te za niedostateczne, i — zwinął szkołę, zażywając krótkiej procedury. Przez 20 lat nie było nic. Dopiero p. Niedzielski Stanisław, dyrektor krak. Towarzystwa muzycznego odgrzebał sprawę z zupełnego zapomnienia, i przy pomocy znacznej mecenaterji po długich korespondencjach i podaniach wyjednano wreszcie reskrypt ministerstwa oświaty, w którym rząd oświadczył, że chce reaktywować szkołę, byle tylko znalazła się jaka instytucja, któraby nad nią objęła opiekę. Postarano się przedewszystkiem o bliższą definicję owej chęci rządowej, i okazało się, że warta ona jest 1000 zł. rocznie. Taką bowiem subwencję deklarował rząd dawać co roku z funduszów państwowych za usilnemi instancjami ks. Aleksandra Czartoryskiego, popieranemi w Wiedniu przez ks. Konstantego Czartoryskiego.

Mając już taką podstawę, wyjednano u sejmu wspomniane 2000 zł., gmina krakowska wyznaczyła ze swej strony 1600, a tamtejsze towarzystwo muzyczne 1000, razem tedy fundusze roczne instytucji wynosiły 5600 zł., do czego przybyćby powinny jeszcze fundusze dawnej, zwiniętej szkoły muzycznej, których dochód roczny podają nam na 500—1000 zł. „z tem nadmienieniem, że nie są one jeszcze rewindykowane.“

Zdawałoby się tedy, że już chyba nic na przeszkodzie nie stoi, aby konserwatorjum krakowskie zostało otworzone, bo nawet ostatniemu warunkowi, jaki przedłożył referent tej sprawy pan Ottman z namiestnictwa, tj. zapewnieniu wszelkich wymogów artystycznych, czyni zadość ochota Towarzystwa muzycznego, będącego w Krakowie bardzo poważną korporacją.

Tymczasem nowa powstała trudność. Chodzi o pomieszczenie szkoły. Dawniejsza szkoła miała własny lokal, we własnym domu na ulicy Szewskiej, ale rząd sprzedał dom za 12.000 złp. i co przykrzejsza, użył tych pieniędzy na restaurację budynku *Collegium minus*.

Skoro tak się stało, czyż może coś być naturalniejszego, jak żądanie, aby rząd dostarczył teraz dla szkoły pomieszczenia, skoro dawniejsze arbitralnie pozbył? Więc też postawiono takie żądanie, i od dwóch lat czeka ono załatwienia. Zapytującym w namiestnictwie odpowiadają, że rzecz znajduje się w ministerstwie. Pan Konstanty Czartoryski idzie tedy do ministerstwa, a tam z zadziwieniem słyszy oświadczenie: „Ja, verzeihen „Ew. Durchlaucht — der Herr Minister erkun„digte sich darüber schon drei mal, aber von der „galizischen Stadthalterei ist noch nichts ge„kommen.“

Słysząc o tej zabawnej odyssei zrobiliśmy zarzut, czy akta nie spoczywają przypadkiem w Spiskim pałacu u c. k. delegatury namiestniczej w Krakowie, ale objaśniono nas skwapliwie, iż tam — sprawa tylko dziewięć dni leżała.

Nie wiadomo tedy, gdzie jest obecnie — a dnia 1. października b. r. powinna być szkoła otworzoną. Ośmielamy się tedy niniejszem uczynić „Requisitionsschreiben“, i cieszymy się nadzieją, że za pomocą tego urgensiku Kraków doczeka się założenia Konserwatorjum, dzięki 7-letniej pracy pana Niedzielskiego, — konserwatorjum pod dyrekcją pana Władysława Żeleńskiego, a więc takiego, któregoby chciał mieć nawet Lwów. Cieszymy się tem bardziej nadzieją skutku, ile że, jak słychać wszystkie sfery dotyczące pałają formalnie życzliwością dla projektu — „nur muss man viederum einreichen. Ja!“

A jest to drobna sprawa — cóż dopiero z wielkiemi — krajowemi?

Kronika prowincjonalna.

Brzeżany 3. sierpnia. Na rzecz powodzią dotkniętych, dano tu wczoraj przedstawienie amatorskie. Odegrano: „Po ślubie, Wachlarz i Consilium facultatis“. Tak pod względem artystycznym jak i kasowym wypadło widowisko to, które niestrudzonym zabiegom pani starościny Mauthnerowej zawdzięczamy, wyśmienicie. Przysporzyło się tym sposobem ogólnej kasie powodzią unieszczęśliwionych, kilkadziesiąt złr., panie i panowie dyletanci zaś, za swe trudy znajdą zadośćuczynienie i zachętę na przyszłość w uznaniu publiczności, która oklasków i bukietów nie szczędziła.

Ogólna tegoroczna klęska powodzi, nie ominęła brzeżańszczyzny, lubo odwlokła się, snać byśmy ją tem dotkliwiej odczuli.

Z całej okolicy nadchodzą wieści bardzo niepocieszające: plon pracy tysięcy ludzi bądź w zupełności, bądź w części zniszczony — tysiące stert zboża i siana, Neptunowi w ofierze padło. Ile zaś szkody w budynkach, ile w zabranych lub zamulonych ogrodach, sadach i żywym inwentarzu, tego na razie określić trudno; wdzięcznem to będzie zadaniem Wydziału powiatowego wykazać klęskę ubogiej naszej ludności i zaopiekować się nią szczerze, wyjednując rychły a wydatny zasiłek pieniężny.

Wezbranie stawu tutejszego dnia 31. lipca zatrwożyło nas wielce, bo też stan wody przez noc całą na równej, groźnej wysokości utrzymywał...

Weselna misa

nowella Ouidy.

(Ciąg dalszy)

Gdy Faello usłyszał te słowa, zdawało mu się, że wszystkie jasne gwiazdy na niebie naraz blask swój straciły i ciemność nieprzejrzana świat cały zaległa. Lecz cóż miał począć? Czy Tista, czy kto inny ożeni się z Deą, zawsze dla niego najmniejszej nie było nadziei. Przecież ta Dea urocza miała błękitne oczka i jasne warkocze i sznury pereł na białej szyi i posag ogromny — całe pięć tysięcy franków.

Jemu tylko czasami wolno zdala na nią popatrzeć; on musi myśleć o tem, by siostry nie były głodne.

Ojciec Dei nie zwracał wcale uwagi na niego, chyba, gdy mu groźnym tonem rozkazy jakie wydawał, lub tygodniową zapłatę doręczał. Wobec zwykłego woźnicy, jakim był Faello, zacny pan Baldassare nie poczuwał się do innych względów. Posiadał on murowany dom z zielonemi okiennicami i złoty zegarek z grubym łańcuszkiem, szanowano go więc powszechnie i uchodził za wielkiego człowieka przynajmniej w Imprunecie. Opowiadano sobie, że gdyby nawet cały tuzin dzbanów własnego wyrobu napełnił banknotami, nie uczułby jeszcze ubytku.

Nastało lato skwarne jak zwykle lecz odświeżone od czasu do czasu ulewnymi deszczami. Wszystkie gatunki zboża zapowiadały urodzaj ogromny. Siano już kilkakrotnie skoszono, winogrona i oliwki zrodziły obficie. W domku Faella jednak nie było żadnych tych dostatków.

Od śmierci Giudetty jakieś fatum złowrogie zdawało się ciężyć nad tą biedną rodziną. Najstarsza Candida zachorowała śmiertelnie na dyfterję, a gdy ją w końcu uratować zdołano, podniosła się z łoża tak osłabła, że na długi czas była niezdolną do pracy. W dodatku narzekała po cichu, że winien temu Faello. Gdyby naszyjnik zamiast w studni, był na niej, nie uległaby tak łatwo chorobie. Czyż można się dziwić; biedna dziewczyna nie odznaczała się logiką, a lubiła wszystkie ozdoby i wszak była przystojną i miała lat piętnaście. Ów do szkieletu podobny prosiak po długim namyśle zdecydował się wreszcie pożegnać z tym światem. W kilka dni później wczesnym rankiem, gdy Faello z Pastorem oddalił się do miasta, skradziono ostatnich kilka kur z kurnika, zaś na zakończenie, najmłodsza z dziewcząt Tonetta spadła z drzewa i nóżkę złamała. Trzy średnie obarczone naraz całym ciężarem choroby, pracy i gospodarstwa, nie mogąc sobie dać rady, popełniały nieład w domu do najwyższego stopnia. Gdy Faello po zachodzie słońca powracał z miasta do domu, musiał jeszcze zmywać wszystkie naczynia, zamiatać podwórko, a w końcu prać swoją bieliznę w strumyku, czego się wstydził najbardziej, gdyż potem wszystkie kobiety wiejskie wyśmiewały się z niego.

Zgnębiony biedaczysko czasami tylko jakby z wyrzutem patrzał na misę weselną, która miała szczęście przynosić, a jakoś nie przynosiła. Nigdy jednak nie przyszło mu na myśl zdjąć ją ze ściany i sprzedać. Uważał to za świętokradztwo takie same, jak gdyby chciał odkopać trumnę zmarłej babki i ślubny pierścień zedrzeć jej z palca.

Częstokroć późnym wieczorem, gdy zmęczony całodzienną pracą musiał jeszcze krzątać się koło domu, widywał Battistę jadącego na dzielnym koniku do Imprunety i słyszał śmiechy i krzyki sąsiadów:

— Patrzcie, Tista jedzie w konkury do pięknej Dei; potrafi on sobie pewnie pozyskać dziewczynę.—Wówczas dreszcz jakiś przejmował Faella, serce mu bić przestawało i nie raz już myślał, że tylu klęskom naraz nie zdoła się dłużej opierać.

Lecz chwile zwątpienia przemijały. Nazajutrz znów rześki wstawał do pracy; taka to już była natura; umiał pracować i cierpieć.

wał się, lada deszcz a śluzy i grobla które walną odbyły próbę, oprzeć dłużej nie mogłyby się naciskowi, kolosalnie wezbranej głębi dwutysięcy morgów powierzchni wody. Spustoszenia jakieby miasto doznało, byłyby ogromne; wszak z wyjątkiem położonych na zachodzie wyżyn miasta, reszta poniżej poziomu zwierciadła stawu położona. To też wiele przezorniejszych rodzin przygotowania poczyniwszy, czuwając noc przepędziło; w pogotowiu też do ratunku była ochotnicza straż ogniowa, której naczelnik konno zwiedzał odległe od siebie, najbardziej zagrożone miejsca. Szczęściem uniknęliśmy katastrofy.

Jak Niemcy nadbałtyccy uczą się po rosyjsku.

W ostatnim numerze *Rusi* (Aksakowa) spotykamy zajmującą korespondencję z nad Bałtyku, i charakterystykę tamecznej szkoły. Autor z pewnego rodzaju zgorszeniem opowiada, że w prowincjach nadbałtyckich wszyscy starają się o to, ażeby jak najmniej uczono języka rosyjskiego, i że nie wahają się nawet uciekać w tej mierze do podstępów, byle ominąć obowiązujące przepisy. O jednym z najarystokratyczniejszych zakładów naukowych żeńskich autor w ten sposób się wyraża:

„W niektórych klasach tego zakładu większa połowa panien rzec można, wcale po rosyjsku się nie uczy. Zapytałem się dla czego, odpowiedź była tak dziecinną, że trudno ją powtórzyć. „To wszystko panieństwo jest takie słabowite, powiedziano mi, że ani sposób obciążać je jeszcze językiem rosyjskim". „A cóż to za związek ma jedno z drugiem, zapytałem, i dla czego słabowitość pozwala tym pannom uczyć się innych przedmiotów, a tylko jeden język rosyjski na tem cierpi"? Nie umiano mi na to odpowiedzieć, dając tylko milcząco do zrozumienia, że inne przedmioty są ważniejsze, potrzebniejsze. I tak, choruje którakolwiek uczennica na chroniczny katar żołądka, zaziębiła się albo miewa ból głowy, za to wszystko odpowiada zazwyczaj język rosyjski!.... I śmieszne, i smutne! Ale najśmieszniejsze jest to, że w takich razach uczennica produkuje świadectwo lekarskie, i dopiero na tej zasadzie, legalnie już może nie uczyć się po rosyjsku"!

Gazeta zwraca uwagę, że ministerjum oświaty zawsze jednak nader troskliwie starało się o pomyślne krzewienie języka rosyjskiego w szkołach nadbałtyckich. Rozporządzenia ministerjalne mimo to bywały obchodzone, co chwila i to nieraz przez samych kuratorów okręgowych.

„Tak n. p. opowiadano nam jako fakt, że poprzednik dzisiejszego kuratora, baron Stackelberg, wydał poufne ustne polecenie, ażeby historja rosyjska była wykładana w zakładach tamecznych nie po rosyjsku lecz po niemiecku. Rzecz prosta, że wpłynęło to na upadek języka rosyjskiego w tychże zakładach".

Na jakim wreszcie stopniu stoi wykład języka rosyjskiego tam gdzie jest uwzględniony, niech posłużą takie perły gramatyki rosyjsko-niemieckiej, napotykane w wykładach zupełnie serjo prowadzonych języka rosyjskiego w jednem z gimnazjów nadbałtyckich. Są to tak zwane „ćwiczenia".

Pyt. O której wstajesz?

Odp. W siódmym czasie (powinno być czasu).

Nauczyciel. Przełóż na rosyjskie: „der König mit den Höfflingen".

Uczeń. Nie umiem.

Nauczyciel. „Korol z dwornikami" (t. j. ze stróżami zamiast z dworzanami „prydwornymi" jak być powinno).

Nauczyciel. Przetłómacz na rosyjskie to zdanie: „Ich habe ein Glas Bier getrunken".

Uczeń. „Ja wypił stiekło (szkło) piwa.

Nauczyciel. Bardzo dobrze.

Korespondent przytacza więcej przykładów takiego zaniedbania. Powyższe wystarczają, aby dać pojęcie, że istotnie wykłady rosyjskiego języka nad Bałtykiem, o ile tak wyglądają, przypomnieć mogą bez trudności przysłowie o dwóch Marcinach.

Diderot i Rosjanie.

Petersburg 30. lipca. Z tytułu uroczystości francuzkiej rocznicy Diderota i tutejsze koła i kółka urządzają coś w rodzaju jubileuszu, biorąc assumpt ze stosunków jakie łączyły Diderota z Katarzyną II. Niekażdemu może wiadomo, że Katarzyna faworyzowała bardzo wybitne osobistości ówczesnej inteligencji francuzkiej, że zjednywała sobie z wielkim talentem i przy pomocy pieniędzy takich właśnie ludzi jak Wolter i Diderot, poprzestając w zamian na tytule Semiramidy północnej, jakim czcili ją interesowani przyjaciele. Tak Wolter jak i Diderot dostawali wiele pieniędzy z Petersburga; ten ostatni rzec można wszystko co miał Katarzynie II zawdzięczał. Cesarzowa sprowadzała go własnym kosztem do Petersburga, prowadziła z nim rozmowy na temat uszczęśliwienia narodu rosyjskiego, odznaczające się wedle słów najnowszego rosyjskiego biografa Diderota, profesora Bilbasowa, tem głównie, że obiedwie strony konferujące ze sobą, łączyła taż sama bezwzględna nieznajomość przedmiotu, to jest Rosji i jej ludności. Diderot przyjechał na rozmowy z cesarzową w roku 1773 i od tej chwili dopiero byt jego materjalny poprawił się i został zabezpieczony. Dość powiedzieć, że Katarzyna wyznaczyła Diderotowi rentę dożywotnią dość znacznych rozmiarów, a gdy stosunki jeszcze bardziej się zwarły, rozkazała wypłacić Diderotowi rentę za całe lat 50 z góry. Jakże miał nie roztkliwić filozofa taki postępek? Toteż opuszczał Rosję z niewysłowionem rozrzewnieniem. Cesarzowa odznaczająca się jak wiadomo przedewszystkiem owym nadzwyczajnym, niesłychanie subtelnym sprytem niewieścim, z trudną do uwierzenia zręcznością i biegłością, zawiązywała i podtrzymywała stosunki z francuzkimi filozofami. „Pod tym względem, powiada profesor Bilbasów, cesarzowa nie cofała się przed niczem byle cel zamierzony osiągnąć: przed zmyśleniem nawet i kompozycją. Tak naprzykład, zdołała przekonać Woltera i utrzymać go w tem mniemaniu, że w Rosji nie ma chłopa, któryby nie jadł kury kiedy zechce, a od pewnego czasu nawet jak to zauważano, chłopi jadają częściej indyczki, przekładając je nad kury, które się im sprzykrzyły. Wolter może niecałkiem dosłownie temu wierzył, że jednak udawał to dobrze, dowodzi jego dzieło o Rosji, dykcjonarz filozoficzny i inne dzieła pełne admiralcji i dla Semiramidy Północnej i dla jej mocarstwa. Diderot siedział pięć miesięcy w Petersburgu i poznawał przez ten czas Rosję rzec można teoretycznie.

Profesor Bilbasow, który stoi na gruncie uwielbienia dla Katarzyny i jej rozumu politycznego sui generis, w obec Diderota zaś, będąc sam uczonym (p. Bibasow jest ex-redaktorem *Gołosu* i był niegdyś profesorem uniwersytetu w Kijowie), przejęty jest także zupełnem uszanowaniem, widząc w nim w zawiązku to wszystko, co pchnęło dzisiejszą filozofję przyrodoznawczą na nowe tory, co rozwinął Darwin z całą teorją walki o byt i przemiany gatunków,— profesor Bilbasow, mówimy, nie może się chwilami obronić od poważnego uśmiechu w obec stosunku do siebie tych dwóch wybitnych postaci ubiegłego wieku. Rozmowy Katarzyny z Diderotem nie obyły się bez kronikarza; dochowały się naprzykład programy pytań, jakie stawiał Diderot cesarzowej odnośnie do Rosji. Pytania te zdumiewają naiwnością. Ale niemniej naiwne bywały i odpowiedzi. Obrady zaś obojga nad planem i wzorem uniwersytetu stanowić mają niebotyczny pomnik w tym rodzaju. Czytając to dzisiaj, powiada autor, czuje się chwilami, kto kogo chciał za nos wodzić i komu się to udawało. Katarzynie zawsze prawie. Prawda, że Katarzynie miała tu niczem niezwyciężoną wyższość nad Diderotem, jaką miewa ten, co daje pieniądze, nad tym, co je bierze. Czy Diderot czuł znowu ze swej strony po co jeździł do Rosji i za co właściwie brał pieniądze, tak jak Katarzyna wiedziała za co go opłaca, to jest także kwestja, której jednym zamachem rozstrzygnąć niepodobna. Ale zdaje się, że wiedział i że schlebiał już dalej świadomie i jakby z urzędu.

Jubileusz zatem dzisiejszy czy jutrzejszy nie bez powodu spotyka oddźwięk w pismach tutejszych. Ogólnie biorąc, nazywa się to uczczeniem pamięci nieboszczyków encyklopedystów, którzy tak wiele dać mieli Rosji, choć zdaje się, że nie popełnimy omyłki, utrzymując, że więcej wzięli niż dali. Dla tego też może najwłaściwsze uczczenie tej pamięci zawiera się we wspomnianem powyżej dziele profesora Bilbasowa, p. t. „Diderot w Petersburgu". Wyszłe na czasie, bo przed miesiącem niespełna, przenosi nas myślą o cały wiek wstecz, ale przenosi krytycznie, trzymając się z dala od owczego pędu obstalowanych ju-

---

Pewnego poranku w sierpniu, jeszcze przed wschodem słońca zaprzągł Faello muła i w towarzystwie Pastora puścił się w drogę. Obaj bardzo byli głodni od wczoraj południa nic w ustach nie mieli; mimo to pies skakał i łasił się panu jak gdyby chciał tą sztuczną wesołością zniewolić go do zapomnienia o głodzie. Stanąwszy przed warsztatem garncarza, zastał Faello większą niż zwykle ilość dzbanów przygotowanych do przewozu. Umyślny posłaniec z miasta zawiadomił garncarza, że tego dnia wyjątkowo potrzeba więcej towaru; zatem pan Baldassare nie wahał się, obciążyć wózek Faella.

Nadto starszy czeladnik dał mu jeszcze inne polecenie.

— Oto są pieniądze — rzekł oddając pakiet zapieczętowany, które odniesiesz do banku. Nasz pan zna cię jako uczciwego chłopaka i ufa ci zupełnie. Zapłać więc zaraz, skoro tylko przybędziesz do miasta i zachowaj pokwitowanie.

Faello poczerwieniał z radości; był to pierwszy dowód zaufania ze strony pana Baldassare, a wszakże stary garncarz był ojcem ukochanej Dei. Wesoły jak nigdy trzasnął z bata i podążył do miasta. Całą drogę rozmyślał nad tem zdarzeniem; zdawało mu się, że się zbliżył do Dei, kiedy stary Baldassare powierzył mu taką sumę pieniędzy, które, jak mówiono powszechnie, kochał bardziej niż córkę. Słońce zeszło w tej chwili w całym blasku i promieniami swymi ozłociło Valdarno; daleki odgłos dzwonów z Certasy zwoływał na mszę poranną. Faello padł na kolana przed jednym z krzyżów przydrożnych i modlił się gorąco. Powstał szczęśliwy i zadowolony.

Pastor, który w czasie modlitwy siedział w pobliżu, wspiął się łapami na niego. Faello go ucałował. „Poczciwym być, to jeszcze nie dosyć, prawda Pastorze — lecz cóż to za radość, gdy ludzie czyją uczciwość ocenić umieją".

Pastor pobiegł naprzód machając białym ogonem a może myślał sobie w duchu, że psy zawsze bywają uczciwe, ale bardzo rzadko spotyka ich za to uznanie od tych, którym służą.

Dzień był już wielki, gdy przybyli do miasta, milczącego, opustoszałego o tej porze, w którem tylko cudowny zapach róż, goździków i jaśminów, zniesionych stosami na sprzedaż, odurzająco działał na zmysły.

Faello zatrzymał się chwilkę, by z bronzowej studni na Cauto di Borgo San Jacoppo świeżej wody zaczerpnąć, a ztamtąd podążył z towarem do kupca. Zanim wszystkie dzbany porządnie wypakowano zrobiło się południe. Pan i pies zaledwie już na nogach trzymali się z głodu.

— Oddam jeszcze tylko pieniądze w banku a potem pójdziemy się posilić, — pocieszał Faello Pastora. Pies został jak zwykle na straży przy wózku i mule, a Faello wszedł w oszkloną bramę banku. Odsełany z biura do biura musiał tam czekać bardzo długo; urzędnicy byli zajęci, nie mogli się z nim załatwić. Wreszcie, gdy go wpuszczono do kantoru, przeliczanie pieniędzy i wystawienie kwitu zabrało z godzinę czasu. Faello się niecierpliwił; gorąco dokuczało mu strasznie w tych niskich, zamkniętych pokojach, głód szarpał, przytem żal mu było biednego Pastora, który równie głodny musiał siedzieć na największym skwarze. O muła jednak i wózek nie miał najmniejszej obawy; zostały pod dobrą opieką. Gdy mu wreszcie doręczono kwit dla pana Baldassare, było już południe, a południe w Florencji, w skwarze sierpniowym, okropnem jest dla ludzi i zwierząt.

Uradowany zakończeniem sprawy zbiegł jak kula ze schodów i wyszedł na ulicę, lecz tu zatrzymał się jakby piorunem rażony i osłupiałym wzrokiem zaczął wodzić dokoła. Psa, muła, wózka ani śladu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bileuszowych optymistów. O Diderocie pisał Grimm, pisał i Goethe, który zresztą o wszystkiem zdaje się pisał; ale to były za świeże wspomnienia. Dzisiejszemu biografowi posłużyć one mogły i posłużyły za dobry materjał do studjum nad człowiekiem, którego dzieło w dzisiejszych czasach dopiero zaczyna być wedle miary cenionem; Diderot był olbrzymią inteligencją, która nie zdążyła się sformułować w system ściśle określony, ale która rzuciła w wielu kierunkach szkice i kontury gmachu nauki dla naszego wieku. Pięć miesięcy przebytych nad Newą, zaplątało przewódcę encyklopedystów w stosunki obce, bez żadnej potrzeby i korzyści dla stron obu, okrom tej jednej może dla niego samego, że zrobił sobie na tem fortunkę. Jest lat sto jedenaście jak to się stało, lat sto jak Diderot nie żyje i dziś społeczność rosyjska czuje się uprawniona do poświęcenia tej chwili trochę wspomnienia. Zapewne, że tytuł do wspomnienia jest, ale już nie do takiego przynajmniej, o jakiem mówią niektóre pisma, usiłujące przekonać, że Rosja zawdzięcza wiele encyklopedystom. Jeżeliby tak być miało, to godziłoby się co najmniej bliżej określić, co takiego właściwie zawdzięcza.

Towarzystwo spożywcze w Warszawie.

Warszawa, 31 lipca. Najstarsze w kraju naszym Stowarzyszenie spożywcze „Merkury warszawski, składa obecnie członkom swoim sprawozdanie za trzydzieste z kolei półrocze pożytecznej swojej działalności.

Znając świetne rezultaty podobnych instytucyj za granicą, olbrzymi wzrost ich członków i rozwój operacyj, dziwić się, doprawdy, przychodzi, powiada *Kurjer Warszawski*, jak powoli i z jakim mozołem postępuje w kraju naszym sprawa spółek gospodarczych!

Pomimo, iż urządzenie stowarzyszeń spożywczych należy do przedsięwzięć jak najprostszych i jaknajłatwiejszych, Królestwo Polskie nie może się poszczycić ani ich liczbą, ani ich stanem majątkowym. Prowincja prawie wcale spółek takich nie zna. Oprócz „Zgody“ w Płocku i „Oszczędności“ w Radomiu, żadne miasto dotąd nie zdobyło się na związek współdzielczy, celem zapewnienia sobie tanich a dobrych produktów potrzeby codziennej.

Najstarsze zaś Stowarzyszenie „Merkury warszawski“ nie może przysporzyć dla się dostatecznej liczby uczestników na jaką liczyćby powinno w takiem mieście, jak nasze.

Dziś, po 15 latach swojego istnienia, „Merkury“ ma zaledwie 1824 członków na 300.000 ludności miasta, i wykazuje zaledwie 18.726 rubli 22 kop. kapitału obrotowego!

O tak powolny rozwój nie myślimy bynajmniej winić rządów Towarzystwa, zarówno poprzednich, jak i obecnego. Przeciwnie... „Merkury“ jest dziełem krajowych ekonomistów - teoretyków, ludzi najlepszych chęci i największego zaufania. W gronie jego administratorów spotykaliśmy nazwiska znane a nawet zasłużone.

Wina więc tu nie ludzi, co Towarzystwo stworzyli i z wielkim trudem kierują jego losami, lecz wina ogółu, który w lekkomyślności swojej nie umie należycie ocenić pożytku z przedsiębiorstw assocjacyjnych, choćby tak drobnych, jak spółki spożywcze.

To też dopóki wiara w te przedsiębiorstwa i poczucie korzyści z urządzeń spółkowych nie wejdą w krew i kości społeczeństwa, dopóki nie zaczniemy szukać sposobów oszczędności i pomocy w stowarzyszeniach gospodarczych, dopóty najgenjalniejsze pomysły ludzi teorji pozostaną bezowocnemi.

Nie omylimy się zapewne, twierdząc, iż sprawa spółek na szersze wstąpiłaby tory, gdyby okazała się możność zakładania ich w naszych miastach fabrycznych, i dla mas ludności, jednym związanych fachem. Tu bowiem, w ognisku klas pracujących, zdolnych lepiej i głębiej odczuć ważność kopiejkowych oszczędności i drobnych zysków, przed spółkami gospodarczemi najwdzięczniejsze otwiera się pole. Dowodem tego stowarzyszenie spożywcze na kolei nadwiślańskiej, dowodem zapał, z jakim górnicy dąbrowieccy wzięli się do opracowania statutów „Nadziei“, a tkacze żyrardowscy do wygotowania ustawy „Oszczędności“.

Lecz baczność ta w ogóle za mało jest jeszcze wykształcona, aby własną pracą podjąć sprawę stowarzyszeń, inteligencji zaś miejscowej brak inicjatywy.

Czekajmy więc, aż jedna i druga dostatecznie się wykształcą...

A tymczasem spojrzmy na szczegóły ostatniego bilansu „Merkurego“, który pomimo powolnych postępów zawsze prosperuje pomyślnie, zapewniając znaczne odsetki Stowarzyszonym.

W półroczu sprawozdawczem majątek stowarzyszenia wynosił rs. 27.759 kop. 62, kapitał obrotowy rs. 18. 726 kop. 22, rezerwowy rs. 5.027 kop. 16½, zarezerwowany rs. 3.820, bibljoteczny rs. 196 kop. 25½, lokację funduszów w Banku handlowym uczyniły rs. 8.813 kop. 82, wkłady w stowarzyszeniu rs. 1.126 kop. 1½, kaucje rs. 1.250.

Sprzedaże w sklepach dały rs. 136.834 kop. 32 (najwięcej sprzedał sklep nr. 6 — 32.274 rs. 76 kop. i nr. 1 — 20.867 rs. 50 kop.), zapas zaś towarów wynosi rs. 28.244 kop. 58.

Zysku spółka osiągnęła rs. 3.987 kop. 72.

Według projektu zarządu podział sum powyższej ma się odbyć w sposób następujący: 166 rs. 50 kop. tytułem 5% dochodu czystego dla ajenta, komisji rewizyjnej i kantoru, 2.200 rs. tytułem 2½% dywidendy od wypuszczonych za rs. 80.000 marek, 310 rs. 42 kop. do dyspozycji zarządu, i 260 rs. na gratyfikacje.

KRONIKA.

†

Dziś dnia 5. Sierpnia 1884 o godz. 8½ rano

odbędzie się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w kościele Archikatedralnym

za spokój duszy ś. p.

Trauguta Romualda, Żalińskiego Romana, Jeziorańskiego Jana, Krajewskiego Rafała i Toczyskiego Józefa.

Bodajto w Chinach! Nasz reporter z Pekinu donosi nam o wielkim tragikomicznym wypadku, jaki miał miejsce temi dniami w samo południe na targu w Pekinie. Opisuje on nam cały dramat, który poprzedził sam wypadek i tak:

*Żyła przed kilku laty w okolicy Pekinu, ładna i młoda kobiecina, gospodarująca na własnym kawałku gruntu, wolna i niezamężna. I stało się, że zwrócił oko swe na nią, jeden z byłych niegdyś mandarynów państwa niebieskiego, i rozgorzał mimo podeszłego wieku wielką miłością nietyle dla niej, ile dla zasobów i dostatków jakie miała. Młoda kobieta uwierzyła podszeptom byłego mandaryna i tak płynęły im dni spokojnie i „szczęśliwie“ aż do czasu, kiedy mandaryn, świadom różnych sztuk i sztuczek, praktykowanych w ojczyźnie Konfucjusza, opowiedział pewnego pięknego poranku gołąbce swej, że całe obejście, jakie posiada, jest jego wyłączną własnością, i że ją już przestał kochać. Chcąc być atoli miłosiernym, wypuści jej w dzierżawę posiadłość swoją, podczas gdy sam przeniesie się gdzie indziej.

Cóż miała robić biedaczka, musiała przystać na warunki, tembardziej, że liczka już zbladły, młode latka przeszły u boku niewdzięcznika! Gospodarowała więc dalej sama, handlując przytem różnemi produktami wiejskiemi, a ulgi i pociechy szukała od czasu do czasu w alkoholu, który to trunek jest w granicach Państwa niebieskiego surowo ustawami zakazany.

W dzień targowy tedy rano, zażywszy dość sporą ilość trunku zakazanego, wybrała się z parobkiem do miasta na rynek. Słońce południowe paląc ją w skronie, spotęgowało wrażenie wywołane użyciem alkoholu i sprowadziło senność na jej powieki. W tym stanie zoczył ją człowiek, pełniący w Pekingu straż bezpieczeństwa. Zbliżył się do wózka i potężnem pociągnięciem ściągnął ją na ziemię. Rozpoczęło się szamotanie, które obudziło wściekłość w sercu stróża bezpieczeństwa. Wkrótce pokazała się krew na kamieniach, płynąca z ran zadanych kobiecie przez stróża bezpieczeństwa. Lud zebrany gromadnie na targu, drażliwy jak to w Chinach, zaczął głośno wyrażać swe oburzenie na taką bezwzględność straży; znalazło się nawet kilku uczonych na piśmie, którzy pobiegli do przybytku doraźnej sprawiedliwości o pomoc dla ofiary. Wśród szamotania, rozsypała się także kobiecinie znaczna ilość pieniędzy, które miała przy sobie, a które ludek pekiński zbierał sobie po kamieniach. Wreszcie pod silną eskortą zaprowadzono całą kalwakadę do gmachu sprawiedliwości, gdzie kobiecie wzięto w depozyt resztę pieniędzy, jakie miała przy sobie. Aliści w tejże chwili zjawił się i ów eks-mandaryn i żądając owych zakwestjonowanych pieniędzy, utrzymywał, że do niego należą; niewydano mu ich jednak ale zatrzymano. Co dalej będzie z całą sprawą, o tem nam obiecał donieść nam reporter najbliższą pocztą.

Zapowiadane tylokrotnie wycieczki Stow. „Gwiazdy“ i „młodzieży handlowej w. m.“, odbyły się nareszcie w niedzielę. Poranek nasuwał wprawdzie obawy deszczowe, ale po południu znikły resztki chmur z horyzontu, a spragniona świeżego powietrza publiczność, wyruszyła tłumnie po za rogatki. Jedna tylko Lonszanówka była omijaną, gdyż wycieczka „Gwiazdy“ nie dopisała ani pod względem finansowym, ani też pod względem zabawy. Czystego zysku po opędzeniu wydatków pozostaje zaledwie kilkanaście złr., a te nie wynagradzają pracy, trudów i zachodów komitetu nad urządzaniem wycieczek, które straciły swą pierwotną cechę od czasu, gdy jeden z dzierżawców ogrodowych zaczął urządzać „wycieczki ludowe“, a raczej tingel-tangle pod gołem niebem. Radzimy przeto „Gwieździe“, aby urządzanie publicznych wycieczek pozostawiła na przyszłość prywatnym przedsiębiorcom, a jeżeli młodzież tego Stowarzyszenia żądną jest zabawy i wycieczek, to niechaj przynajmniej nie posługuje się afiszami, ale prywatnemi zaproszeniami, a wtenczas zabawa przybierze charakter więcej familjarny i rozbudzi znowu życie towarzyskie.

O ile nie dopisała wycieczka „Gwiazdy“, o tyle znowu wypadła świetnie zabawa młodzieży handlowej w. m. Ośm razy z rzędu rozsyłali zaproszenia na wycieczkę, i tyleż razy z powodu deszczu odwoływali ją. Wytrwałość jednak została nagrodzoną, gdyż urządziwszy zabawę na Pohulance, w bardzo odpowiedniem miejscu, pozostało im czystego przychodu po odtrąceniu wydatków około 90 zł. Bawiono się bardzo dobrze. Jedni tańczyli, inni grali w obręcze, inni znów strzelali do tarczy, a nawet „ciuciubabka“ i „pacanka“ znalazły zwolenników i zwolenniczki. Towarzystwo składało się przeważnie z rodzin kupców izraelickich. Na zakończenie zabawy, ognie sztuczne oświetliły cały lasek. Publiczność z zabawy bardzo zadowolona, sarkała natomiast na sprzedających trunki i przekąski, gdyż była niemiłosiernie zdzieraną. Oto ceny: maleńki kawałeczek chleba z masłem 8 ct., jeden kwargiel 4 ct., sznycelek suchy 20 ct., kieliszek wódki 6 ct. Jeden tylko cukiernik p. Zimmer, nie brał przykładu z swoich sąsiadów, lecz sprzedawał wódki i smaczne ciasta po cenach sklepowych, dlatego też bufet jego był w wielkiem oblężeniu.

Najlepiej z wszystkich wycieczek byłaby się udała wycieczka urządzana na Pasiekach przez Stow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich. Jak wiadomo, połowa czystego dochodu z tej wycieczki przeznaczoną była na rzecz powodzią dotkniętych. Widocznie jednak celowi temu we Lwowie jakiś „pech“ towarzyszy. Nie powiódł się koncert, nie dopisało przedstawienie amatorskie „Gwiazdy“. i nie odbyła się zapowiedziana wycieczka, pomimo najpiękniejszej pogody. Setki publiczności fiakrami i pieszo dążyło już od godziny 3ciej nieustannie do lasku na Pasiekach. Lecz jakież było rozczarowanie wszystkich przybyłych na miejsce wycieczki, kiedy zastali tam wódkę, piwo i ustrojonych w kokardy komitetowych, a brakowało tylko jednej bagatelki — muzyki. Dopiero po godzinie 5ej przybyła muzyka, i chociaż złożona tylko z 13 ludzi, powitaną została z wielką radością. Po przegraniu dwóch kawałków, zjawia się przed muzyką podoficer wysłany z cytadeli, zakomenderował: „kehrt eich — marsch!“ i muzyka pomaszerowała, koło rogatki wsiadła do fiakrów i pojechała grać za rogatkę Żółkiewską do ogrodu wydzierżawionego przez Wojciecha Ł. Publiczność oburzona do żywego, opuściła lasek, nie szczędząc komplimentów dla komitetu, który także z lasku się ulotnił, nie mogąc nawet odpowiedzieć na pytania publiczności, dlaczego muzyka się oddaliła. Skonstatowaliśmy, że muzyka nie była zadatkowaną i żadnej z nią umowy na serjo nie robiono, przeto

cały ciężar winy spada na komitet, który zapowiadając od trzech tygodni wycieczkę, mógł przecież muzykę sobie zapewnić. Słusznie obrażona lekceważeniem takiem publiczność, domaga się wytłómaczenia.

W Zimnejwodzie było w niedzielę około 300 osób. W Lubieniu również powiodła się zapowiedziana zabawa.

Rzezimieszki na wycieczce. Niezarejestrowane towarzystwo to, zaczyna już i poza miasto urządzać sobie wycieczki, które się widocznie udają i popłacają. Kilku takich miłośników „cudzej własności“ udaje się na wycieczkę pod pozorem sprzedających zapałki, kwiaty, papierosy i inne tym podobne drobnostki — i tam dopuszcza się na wycieczkowcach niecnych operacyj. Jeden z rzezimieszków takich, podchodzi do stolika, przy którym siedzą „goście“ i wpycha pierwszemu lepszemu z nich kwiatek lub szwedzkie zapałki, i podczas gdy wszystkich obecnych oczy zwrócone są na „sprzedającego“ drugi rzezimieszek korzysta z chwili, ściąga parasol, kapelusz, chustkę lub zarzutkę i niknie w gęstwinie lasu.

Na przedwczorajszej wycieczce „młodzieży handl.“ która się odbyła na Pohulance skradziono pannom K. P. trzy kapelusze damskie, słomkowe, koloru siwego, z podszewkami i wstążkami koloru „Bordeaux“ jaskrawo-czerwoną parasolkę, 13 lasek, 4 pary nowych rękawiczek, i dwa małe białe koszyczki. Ostrzegamy tedy publiczność przed tymi „sprzedającymi“.

Przeciwko dyrektorom b. banku włościańskiego rozpoczęto w tutejszym trybunale karnym wstępne dochodzenia w skutek skargi prywatnej. Sędzia śledczy radca Simonowicz przesłuchał nasamprzód dra Frieda.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we wtorek, oraz dnia 7 b. m., we czwartek, każdym razem o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: wnioski co do sposobu przeistoczenia głównej alei w ogrodzie Miejskim, oraz sprawa umieszczenia szkoły przemysłowej i handlowej w ratuszu.

Zuchwała kradzież. Wczoraj rano około godziny 7ej, niewiadomi sprawcy, wdarli się do mieszkania“ p. Ignacego Kawalerskiego, ogrodnika w Zamarstynowie, podczas gdy sam gospodarz do miasta na targ wyjechał; rozbili kufer, skradli 300 złr. w gotówce i książeczkę kasy oszczędności na 600 złr. i umknęli niepostrzeżeni przez nikogo. Żadne tam muszą być stosunki bezpieczeństwa, skoro złodzieje w biały dzień najspokojniej włamują się do mieszkania.

Wykaz XXIX. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Za pośrednictwem *Dziennika polskiego*: J. Tz.. 2 zł., dr. K. Z. 4 zł., razem 6 zł. Za pośrednictwem *Kurjera lwowskiego*: Składka w restauracji Pfinka 5·50, składka w Kawiarni Zygm. Müllera 2·60, A. H. 1, z koncertu w Sassowie 24, razem 33·10 zł. Przez Adm. *Gazety narodowej*: Proboszcz Samson Barczewski 200 zł., ks. Kanonik Jan Szymonowicz składki w kościele ormjańskim parafjalnym w Kutach 25 zł.

Ogółem do dnia 4. b. m. wpłynęło do kasy Banku krajowego 48,366 złr. 57 ct.

Z życia towarzyskiego. Na starem Podlasiu, w dzisiejszym powiecie Bielskim, gub. grodzieńskiej dnia 23. lipca r. b., w pięknym gotyckim kościele, fundacji hr. Stefana Ciecierskiego, kaw. ord. św. Grzegorza, pobłogosławiony został w licznym zastępie duchowieństwa i krewnych, przybyłych z różnych stron Polski, związek małżeński pomiędzy hr. Stanisławem Jezierskim z Wielkopolski, a hr. Wandą Ciecierską, córką pomienionego hr. Stefana i Jadwigi z hr. Rzewuskich, a wnuczką autora „Listopada“ i „Pamiątek Soplicy“. Staropolskim zwyczajem witali państwo młodych chlebem i solą rodzice, oraz grono dzieci, córek oficjalistów i służących. Wdzięczne dziewczynki przy stosownej przemowie ofiarowały ukochanej swej opiekunce, która je oświecała i do cnót chrześciańskich zagrzewała, wieniec niezapominajek, oraz książkę „Kwiaty rodzinne“ z podpisami. Rozrzewniające były objawy przywiązania tych dzieci, które stanowiły najmilszą nagrodę za trudy dla dawnej ich kierowniczki. Liczne grono zaproszonych, podejmowane było z corąz już rzadszą dziś gościnnością staropolskiego zamożnego domu. Ogród i dziedziniec oświetlony był lampionami. Doskonała orkiestra przygrywała w czasie ochoczych tańców i długich uczt, przypominających obchody weselne naszych pradziadów.

— Wczoraj odbyły się zaręczyny p. Henryka Nowodworskiego adwokata krajowego z Wiednia, z panną Felicją Antoniną Stawiczówną, córką Anieli z Rybickich i ś. p. Maksymiljana grecko-katolickiego proboszcza.

† **Ks. dr. Bratranek**, były profesor uniwersytetu krakowskiego, umarł w jednym z klasztorów w Bernie.

Śmiertelność we Lwowie. W 30 tygodniu roku bieżącego, mianowicie od dnia 20 do 26 lipca włącznie, umarło w mieście naszem osób płci męskiej 41, płci żeńskiej 23, razem 64, czyli o 5 mniej niż w poprzednim tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność wynosiła 9·1, śmiertelność roczna 28·8 na 1000 mieszkańców. Z ogólnej liczby zmarłych w owym tygodniu przypadało na śródmieście 6, na I dzielnicę 5, na II dzielnicę 17, na III dzielnicę 7, na IV dzielnicę 5, na szpitale 24. Wypadków śmierci na gruźlicę było 16, na zapalenie przewodu oddechowego 4, na dyfterję 3, na ospę i biegunkę po 2, na płonicę, tyfus brzuszny i cholerynę po 1, itd.

Śmierć Laubego wywołała niekłamany żal w najszerszych kołach. Ze wszystkich stron Austrji i Niemiec otrzymuje pozostała rodzina oznaki współczucia. Między innymi wyraził burmistrz Karlsbadu Kroll imieniem miasta serdeczne ubolewanie. Dalej pospieszyli z kondolencją akademicy z Gracu, br. Hoffmann, Sonnenthal, prof. Strakosch, Tewele, dyrekcja teatru w Hamburgu i wielu innych. Laube pozostawił dwóch braci, siostrzeńca, dalej pasierba prof. Haenla z Kiel i wychowanicę pannę Nelly Hans.

Dotychczas niewiadomo, czy Laube pozostawił testament i jaki. W końcu nie od rzeczy będzie przytoczyć niektóre ustępy z Heinego dzieła „Ueber Deutschland“ dotyczące Laubego. Heine w r. 1833 tak o nim pisał: „Przyszedł czas, gdzie nie liczy się już ludów wedle głów, lecz wedle serc. Dla nas jedno wielkie serce, poszczególnego Laubego, więcej znaczy, jak cała menażerja Raupachów i komedjantów. Wymieniłem Henryka Laubego, bo jakże mógłbym pisać o „młodych Niemczech“, a nie wspomnieć o płomiennem sercu, które najjaśniej przyświeca? Henryk Laube, jeden z owych pisarzy, którzy wyszli z rewolucji lipcowej, ma dla Niemiec ogromne znaczenie, którego teraz ocenić nie można. Łączy on w sobie wszystkie dobre przymioty autorów zeszłej epoki, z apostolską gorliwością młodej szkoły. Przytem wysokie zrozumienie sztuki moderuje i idealizuje u niego namiętność. Entuzjazmuje się pięknem, zarówno jak dobrem, posiada czuły słuch i dobre oko dla szlachetnej formy, a niskie natury są mu wstrętne, nawet gdy występują jako rycerze za szlachetną sprawę.“ Kiedy Heine to pisał, Laube liczył doporo lat 27.

Sława jego licznych powieści, nowell, szkiców historyczno-politycznych, a wreszcie dramatów i komedyj nie przemknęła po za granicę ojczyzny; zna je świat ledwo z nazwiska, oprócz chyba pięknych dramatów „Struensee“, „Hrabia Essex“ i „Karlsschüler“, tudzież polityczno - obyczajowej komedji „Złe języki“, osnutej na sensacyjnym wypadku samobójstwa jednego ze współczesnych ministrów austrjackich.

Dramatyczna produkcja Laubego — nawiasem mówiąc bardzo płodna — celowała wieloma zaletami, w liczbie których podnieść należy wyborną znajomość formy dramatycznej i tajemnic efektu, gruntowną znajomość osnowy dziejowej, dar słowa, zawsze pełnego polotu, a wreszcie gorące umiłowanie wielkich idei humanitarnych: prawdy, wolności i dobra.

Poetą we właściwem tego słowa znaczeniu, poetą inspiracji samorodnej, Laube nie był. Pomimo tego dramaty jego i komedje z powodu zręcznej i efektownej techniki, z powodu poruszania żywotnych haseł dziejowych i treściwej, plastycznej charakterystyki osób, utrzymają się w repertoarze niemieckim i zapewne nie rychło zeń ustąpią. Proroctwo to odnieść wypada szczególniej do „Karlsschüler“, gdzie bohaterem jest młody Szyler i do znanego z przedstawień na scenie lwowskiej „Hrabiego Essexa“.

Za to niespożyte położył Laube zasługi na polu dramaturgji, jako historyk teatru (w kilku gruntownych dziełach) i jako dyrektor artystyczny sceny nadwornej w Wiedniu (od r. 1849 – 67), a następnie zgorzałego w r. b. „teatru miejskiego“ (od r. 1872 do 1880).

Działalność jego w stolicy naddunajskiej stanowi kartę epokową w rozwoju współczesnej sceny niemieckiej. On to wykształcił całą plejadę artystów, którzy w ostatniem trzydziestoleciu byli chwałą teatru niemieckiego, jak Fichtner, Baumeister, Wagner, Sonenthal, Lewińsky, jak Fryderyka Grossman, Charlotta Wolter, Augusta Baudius (dzisiejsza żona poety i dyrektora „Burgu“ Willbrandta) i mnóstwo innych. On stworzył nowoczesny repertuar niemiecki, poznajamiając ziomków z francuską literaturą dramatyczną, której elegancja, dowcip, subtelność i brawura formy ożywiły i wzbogaciły twórczość narodową w Niemczech na tem polu.

Henryk Laube urodził się jako syn murarza w Sprotawie dnia 8. września 1806 r. Rodzice zamierzyli poświęcić go zawodowi teologicznemu, on jednak uczuł rychło, że piersi jego potrzebnym jest oddech swobodniejszy i już w r. 1831 wstąpił na niwę literacką. Odtąd rzucił się namiętnie w wir ówczesnych walk politycznych, w zapasy wykluwających się nowych idei społecznych i literackich i z Karolem Gutzkowem stanął na czele ruchu znanego pod nazwą „Młodych Niemiec.“

Udział w ruchu umysłowym, który ta szkoła obudziła, odpokutował Laube więzieniem w Berlinie i wygnaniem z Saksonji. W roku 1848 był członkiem parlamentu frankfurckiego; w roku następnym powołano go na kierownika wiedeńskiego „Burgu“. Z chwilą tą otwarło się dla Laubego najodpowiedniejsze pole pożytecznej i twórczej działalności.

Do naczelniejszych utworów literackich i poetycznych zgasłego onegdaj mistrza sztuki scenicznej w Niemczech należą: Romans dziewięciotomowy „Der deutsche Krieg“ (1856), tudzież utwory dramatyczne: „Monaldeschi“, „Rokoko“, „Struensee“, „Die Kalsschüler“, „Cato v. Eisen“, „Graf Essex“ i „Böse Zungen“.

Zbiorowe wydanie dzieł Laubego wyszło w 16 tomach w Wiedniu (1875—81).

Cześć szlachetnej jego pracy i obywatelskiej zasłudze!

O wycieczce naukowej studentów tutejszej Politechniki do Królestwa czytamy we *Wieku*: Dnia 28 bm. to jest w poniedziałek, słuchacze szkoły Politechnicznej ze Lwowa, pod kierownictwem profesora i rektora tejże szkoły p. Juljusza Bykowskiego, przybyli do Łodzi, z zamiarem zwiedzenia znaczniejszych fabryk tak zwanego naszego „Manchestru“. Rozumie się, że właściciele fabryk i zakładów przemysłowych łódzkich przyjęli sympatycznie młodych gości i chętnie oprowadzili ich po fabrykach, pokazując co w nich było widzenia godnem. Uczniowie Politecniki zwiedzili przedewszystkiem zakłady Szeiblerowskie, pp. Heinzla, Allasta, Rosseau i wiele innych fabryk. O korzyściach wynikającyeh dla młodzieży z tego rodzaju ekskursyj, byłoby zbytecznem się rozpisywać.

Rachunek z funduszu na pomnik Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. Przychód: Bogdan Zaleski 10·50, p. Rucz, zięć K. Brodzińskiego 240 50, p. Służewski Felicjan 10, Reprezentacja miasta Tarnowa 100, Tarnowskie Kółko przyjaciół muzyki 100, Uczniowie tarnowskiego gimnazjum 233·40, p. Tatomir z polowania w wilją 3·30, z odczytów 113·70, z koncertów 123·40, procent w kasie oszczędności 69·64, razem 1004 zł. 44 ct. Rozchód: Prof. Gadomskiemu za pomnik 800, Przywóz pomnika z Krakowa 57·58, podmurowanie i ustawienie pomnika 94·37, trzykrotna jazda z Tarnowa do Krakowa w celu porozumienia się co do pomnika i korespondencje 33·35, razem 985 zł. 30 ct. Pozostałą kwotę 19 zł. 14 ct. złożono w tarnowskiej kasie oszczędności jako fundusz na konserwację pomnika. Na ten sam cel przeznaczył zięć Kazimierza Brodzińskiego p. Rucz kwotę 100 zł., którą również w Tarnowskiej kasie oszczędności złożono. Imieniem komitetu *B. Trzaskowski.*

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność M. Ungera handlu towarów bławatnych we Lwowie.

Usiłowane samobójstwo. Z Mikuliniec 2 sierpnia donoszą nam: Przed paru dniami syn tutejszego kierownika straży finansowej F. imieniem Adam, młodzieniec 18 letni, nie mogąc znieść krzywdzącego swój charakter posądzenia strzelił do siebie z rewolweru. Kula utkwiła poniżej serca lecz jest nadzieja wyzdrowienia.

W Iwoniczu odbył się w tych dniach koncert znanego we Lwowie pianisty p. W. Czerwińskiego. Sala była dość zajęta, a publiczność z zadowoleniem słuchała kilku numerów doskonale wykonanych, a mianowicie koncertu Bethovena *e moll* z

towarzyszeniem kwintetu smyczkowego i warjacyj Haendla. Z własnych kompozycyj p. Czewińskiego wielkie wrażenie zrobiła „La Priere des Pecheurs" i reminiscencje z opery „Carmen" ułożone bardzo pięknie i efektownie na fortepian. Obok koncertanta odznaczył się także p. N. młody skrzypek, który poprawnie wykonał mazurka Wieniawskiego.

Podczas ulewy dnia 30. lipca w Brzeżańskiem, zabrała woda 200 kóp żyta i 180 kóp pszenicy, dzierżawcy wsi Krymidowa, p. Józefowi Budzińskiemu.

Śniatyn 1 sierpnia. *Gazeta Polska* w Czerniowcach pisze: Profesor Nowicki z Krakowa, miał w Śniatynie odczyt dotyczący rybołowstwa. Wygłoszony z całą znajomością wykład, trwał 3½ godziny, a popularne i przystępne, oraz poparte żywemi okazami dowodzenie rzeczy — zgromadziło liczne grono inteligencji i rybaków. Prelegent z zamiłowaniem oddaje się pracy, ale niestety nietylko że nie mamy stosujących się do głoszonej nauki — lecz przeciwnie niszczycieli ryb — wielu naliczyć można.

Profesor N. wpuściwszy rozpłodek węgorzy i łososi do Prutu, zawiązał równocześnie Oddział Towarzystwa rybackiego w Kołomyi. Oddział ten nie odbył podobno ani jednego posiedzenia — a z zarybku nie ma już śladu. Wyławianie najmniejszych rybek, tak zwanych „warunków" niszczy przypłód i odnośnie zapuszczonej i zaniedbanej pisceykultury — stawia nas w zacofaniu.

Wycieczki i odczyty odbywa prof. N. funduszem hr. Artura Potockiego z Krzeszowic. Są więc ludzie czynu dla dobra ogółu, pożądać tylko należy więcej podobnych przykładów.

Prelegent w tym samym celu udał się ze Śniatyna do Kut, Wyżnicy, Zaleszczyk, Borszczowa i Okopów.

Z pod Budzanowa, 2 sierpnia. Popisy doroczne dziatwy w Młyniskach zaszczyciła swoją bytnością JW. Pani ks. Paulina Łosiowa w nowo zbudowanej, a przed miesiącem poświęconej — pięknej szkole, świadczącej chlubnie o szlachetnej protektorce oświaty, nieszczędzącej ni materjału doborowego ni pieniędzy, byle tylko w swoich dobrach mieć okazałe, warunkom hygienicznym odpowiadające szkoły. W strojnej zieleniąi wieńcami sali szkolnej, świątecznie ubrana dziatwa rezolutnie na rozliczne odpowiadała pytania, czem nietylko delegata c. k. Rady szk. okr. ale nadto rodziców i zebranych gości w zupełności zadowoliła. JW. Pani hrabina uradowana chlubnym postępem dziatwy, hojnie ją prześlicznemi książeczkami i obrazkami obdarzyła, przyrzekając zaopatrzyć ubogą dziatwę w potrzebne książki i przybory naukowe, za co dobrotliwej przezacnej dawczyni prócz szczerej publicznej podzięki podpisany Zarząd szkolny składa imieniem dziatwy stokrotne „mnohaja lita" i serdeczne „Bóg zapłać". *M. Ostoja Sankiewicz* nauczyciel wydziałowy.

Mennica w Czerniowcach. W dniu 1 b. m. policja miejscowa odbyła rewizję w domu Mosesa Berla, znaleziono 318 sztuk fałszywej monety 20 ct. i prasę do wyrobu. Fałszerza oddano władzom sądowym.

Karlsbad, 30 lipca. Do *Kurjera warszawskiego* piszą: Nie wszyscy dobrze się tutaj bawią. Jakiś jegomość z Tarnopola przybyły, wygrawszy 4.000 złr. w ramsza, wyjechał do Pragi... tam jednak policja schwytawszy go *in flagranti*, zatrzymała. W tej chwili znów czytam w gazecie miejscowej, iż na żądanie władz rosyjskich odstawiono do Podwołoczysk trzy indywidua, przebywające w Karlsbadzie.

Wiedeń, 4go sierpnia. Podczas pogrzebu Laube'go, który się tu odbył wczoraj, nie było z niewyjaśnionych powodów oficjalnej reprezentacji teatru nadwornego. Mówcy podnieśli w swych przemówieniach przedewszystkiem niemiecki patrjotyzm zmarłego.

Rzym 4 sierpnia. Papież zarządził modły i nabożeństwa dla ubłagania niebios o odwrócenie cholery. — Trochę za późno!

Obserwatorjum astronomiczne w Kalifornji. Na szczycie góry Hamilton, obok San Francisco, urządzają obecnie obserwatorjum, które ze wszyskich dotychczasowych będzie najwyżej położone i najlepszy będzie miało dalekowidz. Soczewka tego przyrządu ma 3 stopy średnicy, a koszta jego konstrukcji wynoszą 500.000 franków. Dalekowidz jest wyrobu Clarca z Cambridgport, tylko soczewkę dostarczył Feil z Paryża.

Petersburg 31 lipca. W dniu onegdajszym w Krasnem-Siole, gdzie obozuje przez lato gwardja, zdarzył się szczególny wypadek podczas gwałtownej brzy, która przeciągała nad okolicą w godzinach popołudniowych: piorun uderzył w jedną z armat na szczęście sygnałowych i ta wystrzeliła z nienacka, nie zrządziwszy atloli nikomu szkody. Donosi o tem *Goniec urzędowy*.

Bohaterstwo kobiety. Z Turynu donoszą 28. z m.. Podczas kąpieli w rzece Pad, wir porwał pewnego młodego człowieka, który nie umiejąc pływać bliskim już był utonięcia. Towarzysz jego rzucił się na ratunek, lecz tonący tak silnie go pochwycił, że obydwaj już byli pod wodą. W tem niebezpieczeństwie wskoczyła w wodę 30-letnia kobieta nazwiskiem Peizano i nadludzką prawie siłą uratowała obu tonących. Bohaterska kobieta jest żoną rybaka i mieszkając nad rzeką już kilkakrotnie uratowała tonących.

Przy obchodzie 100-letniej rocznicy śmierci Diderota przewodniczył wiceprezydent francuskiej Izby deputowanych pan Spuller. Obecnymi byli z parlamentu posłowie: Paul Bert, Achard i Dutailly, a oprócz tego wszystkie znakomitości ze świata literackiego i artystycznego. W przemowie swojej wskazał przewodniczący przedewszystkiem na to, że przed sześcin laty obchodziła Francja 100-letnią rocznicę Woltera. Od tego czasu datuje się nowa epoka, gdyż potrzeba było dopiero ustalenia wolności republikańskich, ażeby naród mógł uczcić tych, którym się cześć należy.

Całe życie Diderota streścił mowca w trzech słowach: Wolność, ubóstwo i prawda. Diderot, który wyszedł z rodziny rzemieślniczej, napisał „historję rzemiosł" a nawet sam został rzemieślnikiem ażeby zarobić na konieczne potrzeby. Jak wszyscy wielcy mężowie, i Diderot nie uniknął prześladowań. Spotwarzano go ze wszech stron, a akademja powiedziała o nim, że pisuje tylko kartki ale nie książki. Wielki ten filozof był pierwszym nauczycielem francuskiego narodu, kochał ludzkość, propagował zgodę i tolerancję. Następnie wypowiedział p. Pierre Lafitte odczyt o Diderocie, poczem rozpoczęła się artystyczna część uroczystości koncertem. Całą uroczystość zakończył bankiet na 400 osób.

Niespodziany spadek. Aniela Bednarska, służąca pp. Z. w Warszawie, otrzymała w drodze urzędowej wiadomość, iż brat jej, zamieszkały na Kaukazie, zmarł, zrobiwszy siostrę jedyną spadkobierczynią całego majątku. Spadek ten wynosi podobno około 100.000 rubli. Bednarski wyszedł z kraju do cesarstwa przed laty 30 i od tej pory nie dał o sobie żadnej wiadomości. Obdarowana nie spodziewanym spadkiem biedna, a uczciwa służąca upoważniła swejego służbodawcę, p. Z., do wywindykowania sukcesji.

Mikrofon Protaszewicza. Donoszą z Wiednia, że elektrotechnik nasz p. Protaszewicz, ulepszył już do tego stopnia swój mikrofon, że z największą łatwością przenosi dźwięki wszystkich instrumentów tak solowych jakoteż złączonych w orkiestrę. Pan Protaszewicz w miesiącu wrześniu ulepszony swój wynalazek przedstawi w Warszawie.

Jakiś nieomylny Niemiec doniósł do pisma wychodzącego w Schwalbach o przedstawieniu komedji „Cyprienne" przez pana „Divorçons". Coby to był za krzyk, gdyby Francuz w podobny sposób napisał o przedstawieniu jakiej niemieckiej sztuki.

Substytutka w małżeństwie. Młody kupiec St. w Pradze po kilku latach hulaszczego życia, spostrzegł, że mając w pasywach swoich kolosalne długi, w aktywach miał już tylko — kawalerstwo. I to towar. Zdecydował się prędko i w miesiąc po zrobienin tego bilansu, pozbył się tej ostatniej wolnej hipoteki w zamian za brzydką żonę i kilkadziesiąt tysięcy posagu.

Teraz dopiero hulanka zaczęła się na dobre. Po roku pożycia małżeńskiego, bilans kupiecki przedstawiał się tak samo jak przed ślubem, tylko że w pasywach przybyła brzydka żona, a w aktywach ubyła możliwość złowienia posagu. W tej potrzebie pan St. wysłał żonę swą do teścia po sukurs pieniężny, a żeby sobie skrócić nudy samotności w dzień odjazdu żony, wprowadził do jej pokoju — substytutkę. Obawiając się służby przez kilka dni nie wychodził wcale z pokoju, jedzenie sam sobie tam przynosił i nikogo nie wpuszczał. Żeńska służba ginęła z ciekawości co też ich pan ma tak tajemniczego do czynienia i to — w sypialni. Czwartego dnia pan St. wyszedł na chwilę do sklepu, zamknąwszy substytutkę na klucz. Rozciekawiona rzesza kobiet korzystając ze sposobności złożyła radę wojenną, której rezultatem było, iż wydelegowano najodważniejszą babę, a ta przystawiwszy z ganku drabinę — zaglądnęła w okno sypialni. Zaglądnęła i — oniemiała. Na łóżku jej pani siedziała w negliżu — substytutka.

Rada wojenna zebrała się na nowo, krzyk był ogromny — wnioski sypały się jak z rogu obfitości. Wreszcie zapadła uchwała, a jaka, doświadczył boleśnie powracający właśnie pan St. Oto baby opadły go żądając nie mniej nie więcej tylko — wydania w ich ręce substytutki. Opór był daremnym. Nieszczęśliwy musiał otworzyć drzwi sypialni. Opierającą się kochankę, jego baby wzięły gwałtem pomiędzy siebie — dwie ją prowadziły, a z przodu i z tyłu postępowały po dwie z zapalonemi świecami. Wrzaski opierającej się zwabiły wszystkich mieszkańców, którzy wnet powiększyli orszak. Kiedy ofiara w asystencji znalazła się już u bramy — zajechała dorożka, a z niej wysiadła pani St. . . . . Okropne zdarzają się w życiu małżeńskiem sytuacje — o których nie śniło się naszym dramaturgom.

Monumentalne dzieło Marxa „Das Kapital" zostało przez wyższy sąd krajowy w Pradze, na wniosek prokuratorji zabronione. Pierwsza instancja odrzuciła była wniosek prokuratorji.

Parowiec rosyjski Aniuta zatonął przed kilkoma dniami na Wołdze. Parowiec wyruszył przy najpiękniejszej pogodzie z Barminu do Niżnego Nowogrodu. Nagle zerwała się ogromna burza, okręt przechylił się na jedną stronę i w tejże chwili przez okna buchnęła do wnętrza woda. Powstało okropne zamięszanie. Jakaś kobieta z dzieckiem wskoczyła do wody i utonęła w oczach innych podróżnych. Cała rodzina pewnego kupca, złożona z żony i 3 synów utonęła, sam ojciec rodziny został wyratowany, ale popadł w obłąkanie. Ze wszystkiem utonęło 12 osób.

Raport policyjny. Panu M. R. ul. Krasickich l. 20, srebrną łyżkę z lit. M. R. wart. 7 zł. Panu A. K. srebrny zegarek podwójnie kryty z łańcuszkiem, w wart. 20 zł. — Panu S. B. dubeltówkę wart. 100 zł. — Panu M. S. ul. Karola Ludwika l. 9. srebrny zegarek cylinder z łańcuszkiem srebr. wart. 15 złr. — Panu M. H. złoty pierścionek wart. 5 złr. — Panu S. W. płaszcz ułański z kapiszonem wart. 15 zł. — Panu M. P. ul. Żółkiewska l. 12, paltot bronzowy, letni. — Panu B. T. srebrny zegarek, cylinder, wart. 5 zł. — Zgubiono: złotą branzoletkę z dwoma medaljonami wart. 30 zł. Kartki zastawnicze Nr. 64102 i 66250, i srebrną łyżkę stołową bez znaku.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Po powodzi. Arendarz do chłopa w karczmie:

— Iwane, ty teraz pan! — a siła ci dali zapomogi?

— Sim szustok...

— Nu, to akurat tyla, siła ty przepił ze frasunku, jak ta woda była. Git geszeft...

Na bruku lwowskim.

— Winszuję panu — wybrano pana do rady kolejowej — pan zapewne te sprawy studjował?

— Hoho — siła ja już razy jechał koleją — tam i nazad!

Rozmowa Gogątek.

— Ty! to mię nerwuje, że już drugi raz mam poprawkę z polskiego...

— I ja także — i potem chcą od nas patrjotyzmu!

Wiadomości polityczne.

Warszawa 4 sierpnia. Mówią, że młodzieniec, który dnia 30 z. m. strzelał na policjantów w mleczarni na N. Świecie, pochodzi z Litwy i należy do studentów, których z. r. relegowano z uniwersytetu warszawskiego.

Wiedeń, 4. sierpnia. W nocy 1. bm. aresztowano tu mnóstwo robotników, podejrzanych o udział w propagandzie anarchistycznej. Robotni-

ków aresztowano w nocy po domach i umieszczono w więzieniu policyjnem.

Z polecenia komendy XI korpusu odbędzie się od 8. sierpnia do 3 września w Czerniowcach i w okolicy większa koncentracja wojsk celem odbycia manewrów.

Z Budapesztu donoszą, że radca ministerjalny Jekelfaluszy zostanie mianowany ministrem honwedów.

Minister spraw zagranicznych hrabia Kalnoky wyjedzie dzisiaj do Ischl, gdzie pozostanie przez czas pobytu cesarza Wilhelma.

Wczoraj przybył tu z Petersburga w najściślejszem „incognito“ w. książę Konstanty Mikołajewicz.

Belgrad, 4. sierpnia. Król Karol rumuński oczekiwany tu jest 28 bm. Zabawi on tu do 30 lub 31, poczem król Milan około 6 wyjeżdża z orszakiem do Wiednia, a ztąd na manewry nad Morawę.

Rzym, 4. sierpnia. „Ajencja Stefani“ donosi, że przed zamknięciem konferencji oświadczył reprezentant Włoch, iż robi formalne zastrzeżenie, co do swobodnej akcji Włoch na przyszłość. Włochy przez swego reprezentanta wyraziły podczas konferencji zapatrywania, które ich wcale krępować nie mogą.

Wczoraj w Lombiacco (Kanton-Pignerol) zachorował pewien przejezdny z Francji na cholerę. W Vignarollo zdarzył się jeden wypadek śmierci i trzy zasłabnięcia. Choroba ma przebieg jak najłagodniejszy. W Pasalieri zachorowało kilka osób, ale mają się lepiej. Choroba wszędzie ma więcej lokalny, niż epidemiczny charakter. Ponieważ okoliczności tego nie wymagają, nie będą wydawane urzędowe biuletyny.

Paryż 4. sierpnia. Na zebraniach anarchistów uchwalono w ostatnich czasach używać bomb i dynamitu, a policja dowiedziała się, że w Paryżu istotnie fabrykują się bomby na eksport. Onegdaj wpadła też ona niespodzianie do młodego mechanika nazwiskiem Joutans, vulgo Rozier, ale znalazła podczas rewizji u niego, tylko jedną bombę, napełnioną materją wybuchową i lontem. Bomba ta była schowana w skrzyni, przeznaczonej dla niejakiego Millet, który również został aresztowany, tak samo jak świadomi fabrykacji matka i brat Rozier'go. Oprócz bomby znaleziono flaszki z nitrogliceryną, boksery, pistolety itp. Rozier w drodze chciał umknąć. Jako współwinowajcę aresztowano na drugi dzień anarchistę Seiga'a.

Evenement dowiaduje się, że na hr. Beusta starano się wpłynąć, aby na razie nie wydawał swych pamiętników.

Paryż, 4. sierpnia. *Figaro* ogłasza manifest ks. Napoleona przeciw kongresowi, w którym tenże domaga się, aby zwołano konstytuantę.

Tulon, 4. sierpnia. Przez cały dzień wczorajszy nikt nie umarł w Tulonie na cholerę; w Marsylji były trzy wypadki śmierci, w Arles jeden.

Bruksela 4. sierpnia. Stanley przybył dziś do Ostendy.

Berlin, 1. sierpnia. Ks. Bismarck za radą dr. Schweiningera uda się niedługo do Gastein.

Sprawozdanie *Hamb. Corr.* z rozmowy z Schlözerem, w której tenże pogardliwie się wyraził o kurji, twierdząc, że stolicy apost. nic niezależy na załatwieniu sporu kościelnego, wywołało senzację. *Tageblatt* twierdzi, że w ten sposób nie mógł się wyrazić poseł niemiecki o dyplomatach i dworze, przy którym jest uwierzytelniony, a *Germania* uważa, iż Schlözer musi ustąpić w razie, jeżeli nie będzie w stanie temu zaprzeczyć.

National Ztg. donosi: Z 15.000 mieszkających tu Rosjan wydalono dotąd 1.800.

Londyn 4 sierpnia. Podług *Observera* na wczorajszem posiedzeniu konferencji oświadczył Waddington, skoro Granville odrzucił wniosek francuski, że czynił, co tylko było w jego mocy, aby doprowadzić do porozumienia, obecnie jednak obowiązkiem jego jest zaprotestować przeciw planowi Anglji zniżenia procentów od długu egipskiego, czego potrzeba wcale udowodnioną nie została.

Londyn 4. sierpnia. W izbie gmin oświadczył o 6 godz. i 50 minut wieczorem Gladstone, że konferencja pozostała bez rezultatu.

Petersburg 4 sierpnia. *Petersburgskie Nowosti* mniemają, że wydalenie Rosjan z Berlina nastąpiło za porozumieniem z rządem rosyjskiem i pozostaje prawdopodobnie w związku ze spiskiem warszawskim.

Waszyngton 4 sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza, jakoby Stany Zjednoczone brały udział w zatargu francusko-chińskim, jako rozjemca polubowny.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Petersburg 4. sierpnia. Słychać w sferach dworskich, że minister wojny prosił o dymisję. Następcą jego ma zostać jenerał Obruczew. Ambasadorem w Paryżu zamianowany będzie prawdopodobnie teraźniejszy minister dworu Woroncow, a jego miejsce obejmie jenerał Richter.

Petersburg 4. siernia. *W Saratowie odkryto przypadkiem tajną drukarnię, którą kierował zbiegły ze Syberji terorysta Bogdanow. Znalezione dokumenta wykazują, że istniała zupełna organizacja dla wyswobodzenia wszystkich rewolucjonistów z Syberji.* Filje organizacji tej znajdują się w Saratowie, Kazaniu, Tomsku i Symbirsku.

Praga 4. sierpnia. Na pierwszem posiedzeniu nowej izby handlowo-przemysłowej, nie zjawił się ani jeden Niemiec. Mimo to Czesi postanowili wiceprezydentem wybrać fabrykanta niemieckiego Richtera.

Gospodarstwo przemysł i handel

Żniwa na Bukowinie rozpoczęły się i jak donosi *Gazeta Polska* rokują wcale obfity plon, kłosy bowiem są piękne i pełne, a słoma pasza.

Ziemniaki w skutek deszczów psują się. Kukurudza gnieniegdzie piękna, przeważnie jednak z powodu późnych zasiewów trzyma się karłowato.

W górskich okolicach bezustanne deszcze nie dozwalają przeprowadzić należycie zbiorów siana, a że lud tamtejszy — jak wiadomo — żyje przeważnie z hodowli bydła, gospodarze przeto słusznie troszczą się tam o przyszłość. Już rok poprzedni nie był najlepszym dla tych okolic; obecny zaś jeszcze gorzej się zapowiada.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 2go sierpnia 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 8.75-- 9·25, biała 8.75— 9.25, nowa 8.— 8.50, żyto gotowe 7.——7.50, nowe 5.75 -6.75. owies obroczny 8.——9.—, jęczmień gotowy 5.50 — 7.— rzepak nowy 11·50 — 12·50 — groch do gotowania 7. -- —10. — pastewny 5.50—7.—, wyka do nasienia 7.——8.50, obroczna 5.40—6.—, bobik 6.——6.50, hreczka 7.——7.50. Kukurudza 6.25 -- 7·25, chmiel 60· - 80 '—, koniczyna czerwona 35.—45, biała 45.—, szwedzka —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 30·50 do 31.—.

Telegramy targowe z dn. 4. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 09 ——10·20złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.25—28.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8 31—8 84 zł., rzepak 12 75 zł. Berlin pszenica 165·25 m., żyto — m., okowita 59 30 m., olej rzepakowy 52·50 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·— franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·60 do 07.65 Hamburg: 7.65 na sierpień 7·40·— na sierpień-grudzień 7·70. Antwerpja: na sierpień 18·75. Newy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 4 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	271 50	275 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	186 50	189 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 20	60 00

Wiedeń dnia 4. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	60 40	60 40
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	313 02	314 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	111 75	112 —
Unionbank za 100 zł.	105 50	106 30
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 50	275 50
Lombardy (kolej połudnowa) na 200 zł.	150 40	150 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 206 zł.	178 50	178 75
Akcje kolei państwowej	316 25	317 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 50	187 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	167 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 75	126 —
Obligacje węg. w złocie	102 00	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	99 75	101 50
Cisańskie losy	115 30	115 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 75	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 20	92 30
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 30	108 50
Rosyjski rubel papierowy	1 21 75	1 21 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	116 10	116 —

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń d. 4. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 35 wieczorem).

Akcje kredytowe	312 —	312 60
Akcje kolei Karola Ludwika	277 —	277 50
Renta papierowa	80 11	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 0	00 00
Napoleondory	9 65	9 66 50

Usposobienie: pomyślne

Berlin, d. 4 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)

Rosyjski rubel papierowy	204 30	204 35
Akcje austr. kredytowe	529 —	525 —
Akcje kolei Karola Ludwika	247 —	246 00
Austrjackie banknoty	167 85	167 85

Dyspozycja obiadowa

na środę 6. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa jarzynowa. Kurczęta z sałatą głowiastą. Szparagi. Pierożki z czereśniami.

Obiad tańszy. Rosół z makaranem. Pieczeń wołowa z grzybkami. Koch czereśniowy.

Przyjechali d. 4 sierpnia

Hotel ŻORZA: W. Kłopotowski z Moskwy, J. Maniewski z Cześni, A. Agopsowicz z Trafanówki, F. Oehl z Manasterzysk, dr. J. Goldenberg z Moskwy, J. Schlegel z Sanoka, A. Brühl z Warszawy, dr. J. Notenberg z Moskwy

Hotel ANGIELSKI: J. Soniewski z Przemyślan, M. Maniewski z Bojkowic, S. Jakubowski z Zabawy, K. Torosiewicz z Hotarczyńca, C. Garczyński z Oleszyc, dr. L. Zmintowski z Husiatyna.

Hotel EUROPEJSKI: J. Bazecki i W. Mochnacka ze Stanisławowa.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Morszyn

Zakład kąpielowy, solankowo-borowinowy i hydroterapeutyczny,

wzięty w dzierżawę przez podpisanego od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odnowiony i na świeżo urządzony w roku bieżącym, **otwarty jest od 20 maja.** Kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia leczenie klimatyczne i dyetetyczne. Mieszkania suche, piękne umeblowane, łazienki opalne osobne dla mężczyzn i kobiet, — sala do zabaw z fortepianem, kręgielnia i gimnastyka i pyszny park szpilkowy do przechadzek.

Kuchnia dla gości kąpielowych we własnym zarządzie; restauracji publicznej Zakład nie posiada. Przyjęcie za porozumieniem listow. tylko leczących się. — Ceny umiarkowane. Stacja kolei Albrechta, poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela.

Dr. Aleksander Medwej

lekarz i kierownik Zakładu.

[287]

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

$4^1/_2$ % płatne w **60** dni po wypowiedzeniu i

4% „ 30 „

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(16) ***Dyrekcja***

POLECENIE!

Wszystkie farby według podania koloru w **suchym** stanie lub na moich maszynach w czystym **niefałszowanym** linnym pokoście roztarte i na życzenie **gęsto** lub zupełnie do **malowania rozcieńczone.**

Lakiery kopalowy, damarowy i spirytusowy i do tegoż użytku pendzle, **wszystko pod moją gwarancją prawdziwości!**

Masa do froterowania posadzki mojego wyrobu **jedyna** swemu celowi **zupełnie** odpowiednia i długo trwająca i **szczotki** do tego użytku.

Krochmal połyskujący brylantowy własnego wyrobu nieporównanie **najlepszy** do nadania delikatnej bieliźnie **najpiękniejszego** połysku.

Proszek na owady niefałszowany i **niezawodny** w swoim skutku.

Syrop cukrowy biały do smażenia owoców kilo 40 ct.

Papier pergaminowy do zawiązywanie słoików i **szpagat** do tegoż użytku.

Ocet prawdziwy winny biały do przyprawiania owoców.

Środki niezawodne przeciw **molom** i **pluskwom** i desinfekcyjne

poleca

O. T. WINCKLER

we Lwowie, Dom Narodny.

(349)

DO DESINFEKCJI.

Kwas karbolowy w krysztalach
Kwas karbolowy w płynie
Wapno karbolowe
Wapno chlorowe
Proszek desinfekcyjny
Witriol żelaza
Dwusiarczan wapienny

(Doppelt schwefligsaurer Kalk)

jak również:

Proszek na owady
Proszek na mole
Tynktura na owady
Kamforę i pieprz biały
Naftalinę

polecają

hurtownie i detailicznie

Hübner i Hanke

we Lwowie. (324

Karol Bałłaban

pod złotym kogutem we Lwowie, poleca

zupełnie świeży transport

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

Herbaty

Ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

pół kilo	Congo cesarskiej	zł. 2·20
„ „	Familijnej . . .	„ 3·20
„ „	Melang de Moskau	„ 4·20
„ „	Imperial	„ 5·20
„ „	Wysiewków własnego wysiewu . . .	„ 1·70
„ „	Wysiewków sprowadzanych . . .	„ 1·50
„ „	Souchong w oryginalnych opakowaniach	„ 4·—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

[300]

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTILIA

usuwa **piegi, palenia słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1·20 ct.

PILIPTON

łosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** ie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosow wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały fl. 3 złr. Pół fl. 1·60 -

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3; w Krakowie Sukiennice l. 20; Skład fabryczny ul. Halicka l. 25.

!!! Program bezpłatnie franco !!!

Największa w kraju

Czytelnia

polska, francuska, niemiecka i angielska, tudzież

Wypożyczalnia nut

do spiewu,

na fortepian i inne instrumenta

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

pod zarządem K. WILDA

we Lwowie, ulica Akademicka l. 3.

Zaleca się największym doborem dzieł **najlepszych i najnowszych** a cenami bardzo przystępnemi. (258)

!!! Największy w Galicji skład nut !!!

Tegorocznego nalewu

krajowe i zagraniczne

naturalne

WODY

mineralne

pod gwarancją świeżości i prawdziwości, polecają od 1. Maja

handle (94)

St. Markiewicz

w rynku l. 42, i

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

w rynku l. 23 we Lwowie.

Zmiana lokalu!

Zmiana lokalu!

Pokój do śniadań

WŁAD. JÜRGENSA

dotychczas przy ul. Krakowskiej

przeniósł się z dniem 26. lipca b. r.

naprzeciw do domu

pani SCHUBUTH

pod liczbę 6.

Zmiana lokalu!

Zmiana lokalu!

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvennitrouver le logement et la table cher Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Leopol. (629)

Na cytrze. na fortepianie i spiewu udziela nauk E. Kalinowski (Łyczaków liczba 7). Fortepiany, pianina, cytry i przybory poleca najtaniej i na raty. Ograne instrumenta pożycza, kupuje i mienia na nowe. Jego utwory na cytrę w księgarniach do nabycia. [700)

Posady i zatrudnienia.

Do kantoru służbowego ul. Karola Ludwika l. 5 poszukuje się agenta obznajomionego z miejscowością we Lwowie.

Skarb Kutkorz poszukuje samoistnego leśniczego żonatego, z dobremi świadectwami kilkunastoletniej służby w większym majątku. Odpis świadectw można nadesłać do Zarządu. poczta Kutkorz. [822]

Nauczycielka posiadająca patent nauczycielski, muzykę i język francuski, któraby się podjęła dwie dziewczynki od 6 klasy począwszy aż do ukończenia nauk, a chłopczyka od I aż do 4 normalnej klasy prowadzić i półroczne egzamina z niemi zdawać, znajdzie natychmiastowe korzystne umieszczenie w domu obywatelskim, 10 minut jazdy od Lwowa oddalonym. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera" pod lit. (K).

TOWARZYSTWO spożywcze we Lwowie, pl. Dominikański l. 1 poszukuje kasyerki do głównego sklepu, w pismie i rachunkowości biegłej. Wymaga się kaucji 600 zł. gotówką. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Dyrekcja.

Były nauczyciel gimnazjalny [suplent] który prowadził naukę w kilku domach obywatelskich głównie przygotowując do klas gimnazjalnych poszukuje lekcji na wsi lub w mieście. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera". (830)

Guwernantka z północnych Niemiec, wykształcona w jezyku francuskim i muzyce z dobrymi świadectwami poszukuje umieszczenia od 1 września. Zgłoszenia franco uprasza aż do 20 sierpnia pod adresem: Alter, u państwa Szestak w Lesienicach poczta Lwów. (829)

Szukający zajęcia.

Pasiecznik postępowy poszukuje posady przy większej pasiece dzierżonów, lub może takową zaprowadzić. Łaskawe zgłoszenia w Busku — Pawelski. [826)

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje od 1 Września umieszczenia Oferty uprasza „Administrato"r Szczurowiec koło Brodów.

Kupno i sprzedaż.

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19.

Do sprzedania 3 siodła damskie używane, w dobrym stanie. Wiadomość u Odźwiernego Pawła, ul. Ossolińskich l. 10. (813)

Dwie dorożki są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Zamarstynowie pod l. 122 obok rogatki. [826]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właści na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiapomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pl. Marjacki. (884]

Mieszkania i sklepy.

1 **sklep** od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piątrze od Rynku l. 29. [805[

3 **pokoje** z kuchnią strychem i piwnicą ulica Łyczakowska l. 64. (800)

4 lub 5 **pokoi** przy ul. Brygickiej l. 1. zaraz do wynajęcie. Wiadomosć w parterze. (821)

5 **pokoi** z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

5 **pokoi** z kuchnią na I. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kaźmierza Lewickiego.

8 **pokoi** na 1 piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania przy ul. Kraszewskiego l. 23. z widokiem na ogród Jezuicki do wynajęcia. [823]

Elegancko umeblowane mieszkanie w o grodzie o 6 pokojach które się da podzielić na pojedyncze pokoje, miesięcznie lub tygodniowo do wynajęcia dogodne dla przejeżdżająch lub zamieszkałych dla swieżego powietrza; Majerowska Nr. 7. (799)

Elegancko umeblowany, wielki salon do wynajęcia, w domu pod l. 10 I piętro, pl. Halicki. Bliższa wiad. w miejscu. (812)

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych, piwnica. Bliższą wiadomość udzieli Sekretarjat Banku. (787)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 6 lub 5 pokoi z przynależnościami do najęcia. (661)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia. [597]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagielońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Do wynajęcia od 1 września 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul, Kurnickiej l. 5a. Wiad. udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. [781]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".